

dr hab. Piotr Korzeniowski, prof. ASP

Kraków, 12.04.2018

ul. Podkowińskiego 4 / 17

31-321 Kraków

Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Wydział Malarstwa

**Recenzja rozprawy doktorskiej pt. „Nawarstwianie i rozwarstwianie. Konteksty przenikania przestrzeni w obrazie”, Pana mgr Filipa Wierzbickiego-Nowaka, przygotowana w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie Sztuk Plastycznych, w dyscyplinie Sztuk Pięknych, wszczętym przez Radę Wydziału Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.**

Pan Filip Wierzbicki-Nowak ukończył Liceum Plastyczne w Poznaniu. Studiował na Wydziale Malarstwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, gdzie w 2012 roku obronił dyplom magisterski w pracowni prof. Dominika Lejmana. Podczas studiów magisterskich w latach 2010 / 2011 odbył staż stypendialny w ramach programu Erasmus w ArtEZ Institute of the Arts Enschede w Holandii. Od 2015 roku realizuje program studiów doktoranckich na Wydziale Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Od 2016 pracuje na stanowisku asystenta w VIII Pracowni Rysunku prowadzonej przez profesor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, Katarzynę Kujawską-Murphy.

Obszarem jego aktywności jest zarówno działalność artystyczna jak również ostatnio dydaktyczna. Zrealizował kilka pokazów indywidualnych swojej twórczości – między innymi w Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie. Brał również udział w ponad dwudziestu wystawach zbiorowych – w Poznaniu, Wrocławiu, Sopocie, Gdańsku, Białymstoku, Warszawie, Toruniu, Koninie, a także za granicą – na Tajwanie, w Niemczech, Holandii, Irlandii, Anglii, Hiszpanii i Belgii. Mimo młodego wieku ma sporo osiągnięć, z których jako najważniejsze można wskazać następujące: Finalista Ogólnopolskiego Konkursu „Potok Sztuki” ZPAP Gdańsk; Finalista Konkursu „Nowy Obraz / Nowe Spojrzenie” UAP Poznań; Wyróżnienie Honorowe na Ogólnopolskiej Wystawie Rysunku w Toruniu; Finalista 11 Konkursu Gepperta BWA Wrocław; Stypendysta International Dresden Summer Academy for Visual Arts, Drezno, Niemcy; Laureat Międzynarodowego Konkursu „Ja w centrum Pozna(wa)nia” organizowanego przez UAP w Poznaniu. Pełni również obowiązki organizacyjne reprezentując środowisko doktorantów na Radach Wydziału Malarstwa i Rysunku, w Senacie, w Radzie Doktorantów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu; jest inicjatorem i założycielem studenckiego koła naukowego „1910” na Wydziale Malarstwa i Rysunku UAP.

Biorąc pod uwagę zarówno dysertację jak również część praktyczną, można powiedzieć, że praca doktorska Pana Filipa Wierzbickiego-Nowaka to rzetelne i gruntowne podsumowanie wątków teoretycznych i artystycznych od lat obecnych w jego twórczej aktywności. Te wątki się splatają, wiążą i przenikają tworząc bardzo szczególny, konsekwentny i spójny rodzaj indywidualnej wielowymiarowej przestrzeni. To chyba dobre określenie – nie obraz, nie praca, nie wizerunek, nie obiekt, nie spektakl, tylko właśnie przestrzeń. To słowo wydaje się



być najbardziej adekwatne, bo daje szansę na uchwycenie tego wszystkiego, co najistotniejsze w tym doktoracie. Dlaczego? Bo przestrzeń to kategoria w pewien sposób zawsze „otwarta”, zawsze „pojemna” nawet wówczas, gdy jest przestrzenią określoną i ograniczoną... Poruszając się po wielu aspektach tej pracy – zarówno tych opisowych, teoretycznych, jak również tych artystycznych – mam nieodparte poczucie obcowania z dobrze skonstruowaną, opisaną i klarownie wyrażoną przestrzenią. Ten rys jest zauważalny, istotny i charakterystyczny wobec całej twórczości Pana Filipa, począwszy od studiów i dyplomu magisterskiego do chwili obecnej.

Spróbuję troszkę bardziej wnikliwie przyglądnąć się wybranym wątkom, z których „utkana” jest ta przestrzeń, choć zdaję sobie sprawę, że na potrzeby tej recenzji i tak nie będę w stanie w pełni ogarnąć jej wielowymiarowości. Z jednej strony to wyraz mojego ograniczenia, a z drugiej strony wieloaspektowości samej pracy i wielości możliwych tropów interpretowania, jakie uruchamia. Poza tym jej źródłem jest indywidualne doświadczenie codzienności a także osobiste doświadczenie obszarów rzeczywistych i wyobrażonych, w których autor spędza swój czas. O ile te „rzeczywiste obszary” mogą być mi dostępne, o tyle do tych „wyobrażonych” w sposób jednoznaczny nie mogę mieć dostępu...

Na początek refleksja na temat ogólnych pojęć związanych z zagadnieniami poruszonymi w tej pracy. Sam autor trochę asekuracyjnie już w tytule, a zatem na początku (swojej pracy) zdradza, że jest mu chyba bliżej do „obrazu”. Ale raczej ta bliskość dotyczy obrazu szeroko rozumianego; traktowanego jako obszerne pojęcie w kulturze wizualnej, nie zaś tego potocznego, trywialnie sprowadzonego do dwuwymiarowej powierzchni pokrytej farbami. Choć jak wiemy również taka jego forma wcale nie stoi w sprzeczności z kontekstami „przestrzeni w obrazie” czy samego „obrazu przestrzeni”. Z jednej strony na pewno dwuwymiarowa płaszczyzna „tradycyjnego obrazu” wydaje się być w pewien sposób „niewystarczająca” w twórczości Pana Filipa Wierzbickiego-Nowaka. Z drugiej strony jednak nadużyciem było by twierdzić, że jest w niej zupełnie nieobecna albo obca. Muszę przyznać, że ta ambiwalencja jest fascynująca. Śmiem twierdzić, że wynika z wagi wcześniejszych doświadczeń malarskich i rysunkowych stanowiących fundament procesu kształtowania postawy twórczej autora. A zatem poruszamy się w obszarze pomiędzy obrazem a przestrzenią; ani sam obraz ani sama przestrzeń a wszystko to, co znaczącego „krystalizuje się” pomiędzy tymi „wymiarami”.

Na część artystyczną pracy doktorskiej składa się cykl zatytułowany „Filtry pamięci” eksponowany na ścianach oraz trzy prace w rodzaju site-specific zatytułowane „Defragmentacja” eksponowane bezpośrednio na podłodze i podestach w galerii. Cykl „Filtry pamięci” to realizacje wykonane na dwóch warstwach przezroczystego PCV, z kolei prace „Defragmentacja” są realizacjami na tafłach szklanych. Są konfigurowane warstwowo, a ich wymiary są odpowiednio korygowane w odniesieniu do miejsca ekspozycji. W jednym i drugim przypadku linia stanowi podstawową metodę artykulacji formy, jest bodaj najważniejszym środkiem wyrazu; jest „alfabetem” niezbędnym do ich odczytania. Meandry płaczących, zagęszczających, kumulujących się czarnych i białych linii pozwalają autorowi jednocześnie uchwycić, opisać, wyrazić przestrzeń w charakterystyczny i sugestywny sposób. To językiem linii przemawiają te prace. Oto jeden z wątków, który posłużył do utkania tej przestrzeni oraz jeden z istotnych jej wymiarów.

Skąd bierze się linia? Czego jest śladem? Czy coś konkretnego opisuje? Mimo że jest zawiła i skomplikowana, nie jest jednak oderwana od rzeczywistości. Nie jest zapisem kaprysów amorficznego błędzenia, bujania w obłokach, automatyzmu czy przypadku. Ma bardzo



konkretny rodowód. Jest wyabstrahowanym w formę śladem konkretnych miejsc, uchwyconych w określonym czasie i przefiltrowanych przez myśl, wrażliwość i tożsamość autora. Stanowi ślad pamięci. Dowodzi tego proces ich powstawania, gdzie na początkowym etapie obecna jest fotografia, która (jak wiemy) bywa określana, jako medium relatywnie „chłodno” i obiektywnie rejestrującym wybrany fragment rzeczywistości. Dalszy proces pracy sprawia, że całość coraz bardziej nabiera cech swoistego mentalnego diagramu miejsca w czasie. Staje się jego mentalną mapą pamięciową. Na to przekształcenie ma wpływ proces twórczy charakteryzujący się znów pewnego rodzaju ambiwalencją. Dotyczy to szczególnie pracy „Defragmentacja”. Z jednej strony Pan Filip stara się „ocalić” i zachować ślad miejsca – linią zamrażając obrys, konkretnych, rzeczywistych obszarów ważnych dla autora – gdzie dokonuje się jego codzienność. Ów ślad jest linearną syntezą miejsca w danym czasie. Z drugiej strony kolejne płaszczyzny tych śladów, z różnych momentów procesu ich przemian, naniesione na przezroczyste szyby – autor nakłada na siebie, nawarstwia, tym samym doprowadzając do nieczytelności pojedynczego „zamrożonego” motywu... Ślad znika, zamienia się w tkanę czegoś innego. Praca staje się kipiącym szumem nawarstwionych linii, polem kłębiących się warstw „pamięci”, buzuje wielością możliwości. Przekształca się w alchemicznym procesie w przestrzeń potencjalną, sugestywnie oddziałującą na wyobrażenia widza a wręcz je podsycającą.

Pamięć to skomplikowana materia, tworząca osobistą sieć wzajemnych powiązań. Próba jej wyrażenia w formie wizualnej to nie lada wyzwanie. Oto kolejny wątek składający się na wykreowaną przez Pana Filipa Wierzbickiego-Nowaka przestrzeń. Forma, na którą się zdecydował autor jest moim zdaniem adekwatna. Skąd to przekonanie? Przecież pamięć nie ma obserwowalnej postaci i nie można jej zobaczyć...! Owszem, to prawda, ale znamy struktury różnych zapisów informacji i danych w systemie binarnym, czyli zero-jedynkowym, które są podstawą tzw. zapisu cyfrowego i pamięci cyfrowej. Obserwacja tych zapisów, struktur w różnych rodzajach kodowania podsuwa pewien klucz i trop interpretacji. Nie jestem informatykiem, ale spróbuję własnymi słowami powiedzieć, jak postrzegam ten związek i tą zależność. Zapis w pamięci cyfrowej sprowadza się do sekwencji, szeregów i ciągów cyfr – zer i jedynek – tworzących określone struktury w których zakodowana jest informacja. Potoczny surowy wygląd tych struktur charakteryzuje się zazwyczaj nieczytelnością „szumu” wynikającego z zagęszczenia i powtarzalności dwóch elementów, (znaków, pikseli, albo cyfr – składających się na bit informacji), którym przypisana jest wartość bądź jej brak... Informacja jest zawarta w takiej obserwowalnej strukturze, która jak wiemy wymaga rozkodowania, aby możliwe było jej odczytanie. Jak to się ma do pracy doktorskiej Pana Filipa? W moim odczuciu ta praca jest osobistą, wizualną metaforą takiego systemu zapisu informacji. To metafora otwarta, choć formalnie prosta, spójna i jednorodna. Linia w pewnym sensie przypomina bit informacji, jej kolor (czarna lub biała) w jakiś sposób odnosi się do wartości jednostki binarnej (czyli zera lub jedynki), a forma zapisu cyfrowego koresponduje z warstwowo układanymi taflami szyb, pokrytymi rysunkowymi meandrami czarno-białych linii tworzącymi zróżnicowane, niekończące się ciągi. Całość to zagęszczona do nieczytelności sieć, „chmura” zawierająca zakodowany zapis obrazów miejsca uchwyconego w różnych odsłonach czasu. Myślę, że mój trop interpretacji, w którym wskazałem związki struktur tworzonych przez autora doktoratu ze strukturami zapisu pamięci cyfrowej, nie jest nadużyciem, choć z pewnością jest jeszcze wiele innych... Sam autor wspomina o tych aspektach jako o jednym z wielu obszarów odniesień do swojej artystycznej aktywności, ale ma świadomość również innych. Nawarstwianie jako metoda powoduje uruchomienie swoistej reakcji łańcuchowej wyzwalającej ogrom i wielość



kontekstów, znaczeń oraz ich wzajemnego przenikania się. Praca dzięki temu ożywa, zaczyna sama nabierać znamion rzeczywistości, wciągając różne jej aspekty w dialog z formą artystycznego wyrazu, mnożąc tropy interpretacji. Jest swoistym „symulakrum” pamięci. Rodzajem reifikacji nadającej konkretną, dotykającą postać czemuś bezpostaciowemu. To materialna forma wieloaspektowego myślenia zawarta i zamknięta w określonym kształcie wypowiedzi. Dzieło otwarte *sensu stricte*.

Osiągnięcie takich rezultatów jest możliwe jedynie w skutek wytrwałości, konsekwencji i w skupieniu na „problemie”. Wymaga wnikliwości obserwacji długotrwałych procesów zachodzących wokół, rozumienia ich, zdolności abstrahowania i syntezy. Naprawdę niewielu to potrafi i również nieliczni są w stanie odczytywać tak „naładowaną znaczeniami formę”. Zwłaszcza w obecnych czasach, które wręcz systemowo zmuszają jednostkę do bezrefleksyjnego, obłąkańczego pędu za tymczasowymi produktami podaży i popytu; od których uzależnia się coraz więcej aspektów życia i egzystencji człowieka; w czasach, w których zdolność zachowania własnego tempa, czasu i koncentracji zanika. „Masowa karuzela powierzchowności i tymczasowości” jest już tak rozkręcona, że zatrzymanie się, pochylenie nad czymś dłużej, refleksja, stały się heroizmem wyrzucającym poza margines społeczny. Niewielu zadaje sobie ważne pytania, niewielu szuka na nie odpowiedzi... to naprawdę nieliczne jednostki. Ale dopóki są, nie traćmy wiary w człowieka... w końcu to zawsze jednostki a nie masy popychały ludzkość do przodu! To co autentyczne i indywidualne zawsze będzie cenne, choć niekoniecznie popularne, uniwersalne i powszechne. To przypomina kondycję i pozycję artysty, dziwaka, którego prawdziwa rola społeczna jest niedostrzegana, albo mylnie sprowadzana do roli błazna dostarczającego rozrywki masowej gawiedzi. O ile artysta „komentujący” sytuację społeczno-polityczną jest jeszcze w stanie wzbudzić jakiegokolwiek emocje (najczęściej negatywne), o tyle twórca pochylający się nad istotą pojęć, jest niewidzialny i praktycznie nie istnieje. Szczególnie dziś, w świecie zabieganych ludzkich mas, które zatraciły już dawno zdolność abstrahowania, a co za tym idzie myślenia i wyobrażania. Autor tego doktoratu, jest w pełni świadomy właśnie takiego, niepopularnego *status quo* twórcy. Mimo to wytrwale pochyła się nad pojęciami, czyniąc z nich problem swoich artystycznych rozstrzygnięć. To budujące. Moim zdaniem ten aspekt w jakiś sposób również składa się na wielowymiarowość przestrzeni, jaką w ramach pracy doktorskiej wygenerował Filip Wierzbicki-Nowak. Jednak nie jest to wątek wiodący czy podstawowy; nie każdy go odnajdzie i nie każdy dostrzeże jego znaczenie w tej misternej konstrukcji. Fakt, że jest mało widoczny nie oznacza, iż jest niepotrzebny albo zbędny... Każdy element tej przestrzeni w jakiś sposób ją konstytuuje i definiuje. Tu nie ma „rzeczy” zbędnych.

W sposób dla mnie nieodparty z wielu względów – tych ideowych, ale nie tylko, bo również tych czysto formalnych a nawet materialnych i jeszcze kilku innych – doktorat ten przywodzi na myśl pewną metaforę dzieła sztuki, jaką przywołał w swoich esejach Josè Ortega y Gasset. cyt:

*„...większość ludzi nie potrafi przystosować swojego aparatu odbiorczego do szyby, nie jest w stanie postrzegać przezroczystości, jaką jest właśnie dzieło sztuki. Zamiast tego przenikają je wzrokiem rozkoszując się ludzką rzeczywistością, do której dzieło sztuki nawiązuje. Na propozycję odejścia od tego i skupienia uwagi na samym dziele sztuki odpowiedzą, iż*



*niczego takiego nie widzą, bo i rzeczywiście nie widzą, jako że jest to pozbawiona ludzkiej treści artystyczna przezroczystość.”<sup>1</sup>*

Mam poczucie, że wiele elementów tej pracy odsyła i w sposób wzmocniony każe kierować uwagę na „szybę”, poprzez którą możemy „patrzeć” na określony wycinek rzeczywistości, albo na określony problem. Czyli na coś, co umożliwi i pośredniczy w percypowaniu; na coś, co jest pomiędzy podmiotem a postrzeganym przez niego światem. Wypowiedź artystyczna kieruje uwagę na sam aparat poznawczy, staje się narzędziem do „samoobserwacji”. Odbywa się to na dwóch poziomach – na poziomie motywu i formy. Motywem jest pamięć. Forma sprawia, że rzeczywistość przegląda się w tej pracy, wchodzi w interakcję z nią, staje się jej elementem, czyniąc z rzeczywistości środek artystycznego wyrazu... Granica między samą rzeczywistością, a mówieniem o niej w pewien sposób zaciera się... Czyż to nie jest idea przezroczystości!?!?

Można by dalej mnożyć wątki obecne w tej pracy, ale nie widzę sensu ani uzasadnienia, aby dalej to robić. Te, które wskazałem wystarczająco dobitnie mówią jak wielowymiarową i wieloaspektową przestrzenią jest ten doktorat. Poza tym sam autor doskonale scharakteryzował i umotywował wszelkie punkty odniesienia i wątki dla niego istotne, w pisemnej części. W niej podjął się naprawdę gruntownego ich opracowania z perspektywy epistemologicznej, psychologicznej czy antropologicznej. Osiem rozdziałów plus wstęp i zakończenie, to metodyczna analiza szerokiego wachlarza kontekstów – od tych elementarnych i uniwersalnych, po szczegółowe i osobiste. Na 65 stronach z docieklivością i zaangażowaniem śledczego tropione są takie relacje, zagadnienia i zależności jak:

pamięć – wspomnienie – wyobrażenie; przestrzeń a obraz; obraz jako zasłona i odsłona; czas a ślad; linia a znak; mapa a rzeczywistość; fragment a całość...

Wszystko odbywa się w oparciu o trafnie wyszukane i dobrane argumenty, sądy oraz konstatacje zaczerpnięte z filozofii, socjologii czy psychoanalizy. Utwierdzone w poglądach takich autorytetów jak Immanuel Kant, Sigmund Freud, Jacques Lacan, Emmanuel Levinas, Jean Baudrillard, Peter Berger, Walter Benjamin, James Clifford i wielu innych... Ważne jest jednak to, że poszczególne zagadnienia i relacje omawiane są w kontekście a także w ścisłym związku z podejmowanymi i rozstrzyganymi realizacjami artystyczno-warsztatowymi obecnymi w twórczości samego autora, jak również innych artystów. Tu należy przywołać kontekst sztuki aborygenów, stanowiącej ważny obszar dla zrozumienia tych funkcji obrazu, które dotyczą symbolicznego zapisu i metod np. „warstwowego kodowania” określonych treści oraz znaczeń. Poza tym w pracy znajdujemy również na wskroś współczesne postawy i przykłady realizacji takich twórców jak: Kurt Schwitters, Gordon Matta-Clark, czy Gaurii Sharmy, których aktywność odnosi się do relacji, roli miejsca w kształtowaniu różnych poziomów świadomości i tożsamości. Całość domyka stopniowo wyłaniająca się teza, dotycząca nierozzerwalności powiązania rzeczywistości postrzeganej z rzeczywistością wyobrażeniową, realności z wirtualnością. Tak zdefiniowane „środowisko” określa samego człowieka. Umiejscawia jego istotę między tym co na zewnątrz, a tym co wewnątrz. Ten dualizm uświadamia wiele możliwości, ale też obok nich stawia na szali zagrożenia wynikające zarówno z historycznych jak i współczesnych metod komunikacji, determinujących relacje międzyludzkie i społeczne. Problem pozostaje nierozwiązany. Taka jest jego natura.

---

<sup>1</sup> Josė Ortega y Gasset „Dehumanizacja sztuki i inne eseje”, wydawnictwo: MUZA SA, Warszawa, 1996, str. 184



Praca pisemna nie tylko potwierdza sporą wiedzę i świadomość Pana Filipa, ale także wskazuje na głęboki sens i konieczność ciągłego redefiniowania pojęć ważnych dla doktoranta, stale obecnych w jego praktyce artystycznej wobec zmieniających się kontekstów historycznych i współczesnych.

### **Konkluzja**

Doktorant zaprezentował ciekawe i intrygujące rozwiązanie artystyczne postawionego przed sobą problemu twórczego, który rozstrzygnął realizując pracę doktorską w formie cyklu transparentnych form „obrazowo-rysunkowych” zatytułowanych „Filtry pamięci”, oraz trzech prac instalacyjnych w rodzaju site-specific zatytułowanych „Defragmentacje”, zrealizowanych na taflach szklanych konfigurowanych warstwowo. Używając form artykulacji wizualnej, której podstawą stała się nawarstwiana na transparentnych powierzchniach linia, stworzył spójną i konsekwentną całość, ujętą w artystycznej formie o indywidualnym, oryginalnym charakterze; wykazał się wiedzą teoretyczną a także umiejętnością formułowania i opisywania zagadnień, pojęć oraz zjawisk z pogranicza nauki, filozofii, kultury, sztuki, ważnych dla obszaru jego zainteresowań; posiada znaczące umiejętności w zakresie uprawianych dyscyplin artystycznych, które pozwalają mu sprawnie posługiwać się warsztatem w procesie twórczym, to zaś pozwala w pełni prowadzić samodzielną pracę artystyczną i dydaktyczną. Wszystko to w pełni uzasadnia nadanie Panu mgr Filipowi Wierzbickiemu-Nowakowi stopnia doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie: sztuki piękne, a wniosek w tej sprawie przekazuję na ręce Szanownego Pana Dziekana i Rady Wydziału Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

